Nr. 333. Dnia 1 grudnia. Czwartek. Dnia 19 listopada (1 grudnia) 1892 r.

PRENUMERATA.

Kurjer Warszawski wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano, a nadto wychodzą stale w dni powszednie, z wyjątkiem dni poświątecznych dodatki poranne.

Warunki prenumeraty podane są w nagłówku numeru głównego.

Oddzielna przedpłata na dodatek poranny przyjmowaną być nie może.

KURJER WARSZAWSKI.

Dodatek poranny.

OGŁOSZENIA.

Reklamy: za jeden wiersz garmontowy albo jego miejsce pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.

Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.

Zwyczajne i małe ogłoszenia w dodatkach porannych nie zamieszczają się.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor codziennie od 8-ej rano do 8-ej wiecz., w niedziele i święta od 10 do 12 po.

Dziś: Eligjusza B.	Wschód słońca o godzinie 7-ej minut 29.	Wschód księżyca o godzinie 7 minut 29 w.	Poniedz.: Sabby Op.
Piątek: Bibjanny P. M.	Zachód „ 4-ej „ 1	Zachód „ 4 „ 2 w.	Wtorek: Mikołaja B. W.
Sobota: Franciszka Ks.	Długość dnia godzin 8 „ 34	Wysokość wody na Wiśle st. 1 c. 10 (st. 0 c. 6).	Środa: Ambrożego B.
Niedziela: Barbary P. M.	Ubyło „ 8 „ 10	Dziś o godzinie 4-ej rano zimna 0°.	Czwartek: Niepok. Pocz. N. M. P.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: Plac Teatralny nr. 9. — Telefon Redakcji 268. — Telefon Administr. 517.
W Łodzi kantor własny, Piotrkowska 7/281, telefonu nr. 313.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Samosławy, jutro Stolisława.

Zgromadzenia: Posiedzenie członków rady opiekuńczej ubogich cyrkułu IV-go. (Gmach Towarzystwa dobroczynności na Krak.-Przedm.—5 po południu.) — Nadzwyczajne ogólne zebranie akcjonarjuszów Towarzystwa oczyszczania i sprzedaży spirytusu. (5 po południu.)—Posiedzenie członków komitetu dobroczynnego na wypadek cholery. (Magistrat—7 wieczorem.) — Siedemnaste posiedzenie członków I-ej stałej komisji teorji ogrodnictwa i nauk przyrodniczych pomocniczych. (Lokal Towarzystwa ogrodniczego, Chmielna 14—8 wieczorem.)

Pobór wojskowy: Superrewizja popisowych z Warszawy, którzy w losowaniu tegorocznem wyciągnęli №№ od 1061 do 1500. (Baraki rekruckie na Pradze—8 rano.)

Wystawy stałe: Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych. (Krak.-Przedm. № 15—od 10-ej rano do 5-ej po południu.)—Wystawa obrazów Krywulta. (Hotel Europejski—od 10-ej rano do 8-ej wieczorem.)— Wystawa obrazów spółki malarzy i rzeźbiarzy. (Nowy-Świat № 27—od 10-ej rano do 7½ wieczorem.) — Wystawa prób i wzorów przemysłu fabrycznego i rękodzielniczego krajowego. (Gmach Muzeum przemysłu i rolnictwa na Krak.-Przedm. № 66—codziennie od 10-ej rano do 4-ej po południu, w niedziele zaś i święta od 12—4-ej po południu. Wejście bezpłatne.)

Wystawy czasowe: Wystawa nasion, roślin gospodarskich, produktów nabiałowych, oraz produktów gospodarstwa domowego wiejskiego. (Gmach Muzeum przemysłu i rolnictwa na Krak.-Przedm.—od 10-ej rano do 4-ej po południu.)— Wystawa etnograficzna. (Krak.-Przedm. 17—od 10-ej rano do 4-ej po południu.) — Na wpisy dla niezamożnej młodzieży, oraz na budowę gmachu własnego Towarzystwa sztuk pięknych, wystawa obrazów artysty-malarza p. Alfreda Wierusz Kowalskiego. (Gmach wystawy Towarzystwa sztuk pięknych na Krak.-Przedm.—od 10-ej rano do 4-ej po południu.)

Koncerty: Koncert muzyki pokojowej instytutu muzycznego. (Resursa kupiecka—8 wieczorem.)

Teatry: Wielki: dziś „Pan Twardowski"; jutro „Violetta" (ostatni występ pani Aleksandry Stromfeld-Klamrzyńskiej);—Rozmaitości: dziś „Nauczycielka"; jutro „Nauczycielka";—Mały: dziś „Influenza prowincjonalna"; jutro „Dzień i noc". (7½ wieczorem.)

Lombard miejski: Gotówki w kasie Lombardu do rozdania na zastawy znajduje się na dzień dzisiejszy 297 rs. 17 kop. (Pożyczki wydawane będą od godz. 9-ej rano do 2-ej po południu, wykup zaś i prolongata uskuteczniają się od 9-ej rano do 3-ej po południu.)

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= Komisja petersburska, zajmująca się kwestją udziału Rosji na wystawie w Chicago, zawiadamia, że przyjmowanie okazów odbywać się będzie do d. 27-go stycznia r. p. Wszystkie okazy wysyłane będą z Petersburga. *Petersb. wied.* dowiadują się, iż departamentowi rękodzieł udało się zorganizować tanią dostawę okazów do Ameryki po 25 kop. za pud. Ogólna suma projektowanych wydatków Rosji na udział w wystawie obniżona została z 800 na 400 tysięcy rubli.

= Ministerjum finansów, jak donoszą *Russk. wied.* wniosło do komitetu projekt przedłużenia terminu wymiany dawnych biletów kredytowych wartości: 25, 10, 5, 3 i 1 rubla na nowe. Terminem tym ma być d. 13-go lipca 1893-go r.

= *Birż. wied.* zapewniają, że podobno ostatecznie zdecydowana została kwestja urządzenia ministerjum rolnictwa za pomocą zreorganizowania ministerjum dóbr państwa. W tym celu ma być utworzona oddzielna komisja pod przewodnictwem p. ministra dóbr państwa z udziałem ministrów: finansów, spraw wewnętrznych, komunikacji, dworu i towarzysza ministra spraw wewnętrznych. Komisja pomiędzy innemi ma zadecydować, które departamenty innych ministerjów powinny być włączone do nowej instytucji.

= *Now. wr.* dowiaduje się, że ministerjum komunikacyj zaprojektowało utworzenie głównej inspekcji dróg szosowych i wodnych na wzór świeżo utworzonej głównej inspekcji kolejowej.

= *Birż. wied.* dowiadują się, iż wszelkie pogłoski o zamierzonem jakoby już w r. 1893-im wykupieniu na rzecz skarbu kolei moskiewsko-kurskiej są bezpodstawne.

= *Petersb. wied.* donoszą, iż w tych dniach w komitecie ministrów odbędzie się narada w kwestji zniesienia niektórych podatków targowych, pobieranych od osób, handlujących produktami wiejskiemi.

= Wielokrotnie błąkała się już po pismach sprawa rozszerzenia miasta za rogatki wolską i powązkowską, przyczem poruszana była i kwestja nabywania przyległych do terytorjum miejskiego gruntów. Z dobrego źródła dowiadujemy się, że projekt rozszerzenia miasta, aczkolwiek nie zaniechany, trafia jednak na przeszkody, co do potrzebnych w tym względzie znacznych wydatków, tak na nabywanie gruntów, jakoteż porządkowanie wcielić się mających do miasta miejscowości, na co stan kasy miejskiej, wycieńczonej bardzo w ostatnich czasach przez nadzwyczajne wydatki, nie pozwala.

= Nastąpiła decyzja władzy wyższej na wykonanie sposobem gospodarczym robót pierwszej grupy basenów osadkowych na stacji filtrów nowego wodociągu i na urządzenie tym samym sposobem hydrantów na placu Grzybowskim.

= P. prezydent polecił kasjerom, ażeby w razie dostrzeżenia przy przyjmowaniu podatków fałszywej monety brzęczącej, nie zwracali jej, lecz zatrzymywali i po sporządzeniu protokółu wobec płacących przesyłali magistratowi dla dalszego w myśl przepisów postąpienia.

= Na żądanie zarządu dróg i komunikacyj postanowiono usunąć stare zniszczone części robót faszynowych przy brzegu Saskiej Kępy.

= W celu ostatecznego załatwienia rachunków, dotyczących nowej maszyny na stacji pomp, dostarczonej podczas prowadzenia robót kanalizacyjnych i wodociągowych jeszcze 3-ej serji, ma być zwołane posiedzenie członków nierozwiązanego dotychczas komitetu wspomnionej serji. Ostatnie posiedzenie tegoż komitetu odbyło się w lipcu r. b.

= Dnia 2-go b. m., w piątek, odbędzie się posiedzenie komitetu kanalizacyjnego w biurze pod nrem 41-ym przy ulicy Królewskiej, pod przewodnictwem p. o. prezydenta miasta, jenerał majora Bibikowa. Na porządek dzienny jutrzejszych obrad wniesiono następujące sprawy: 1) sprawozdanie z posiedzenia komisji technicznej, odbytego w d. 23-im listopada r. b.; 2) opinja radzcy prawnego magistratu, członka komitetu, Brzezińskiego, w sprawie kaucji na dostawę ołowiu; 3) przedstawienie p. Lindleya w sprawie przyjęcia bruków; 4) raport o postępie robót przy sporządzaniu jeneralnego planu miasta; 5) przedstawienie w przedmiocie urządzenia ulicznych wpustów kanałowych; 6) przedstawienie głównego inżeniera budowy w przedmiocie dostawy szabru do robót na stacji pomp przy ulicy Czerniakowskiej; 7) przedstawienie tegoż inżeniera co do dostawy piasku do budowy basenów osadowych na polu mokotowskiem; 9) przedstawienie co do zwrotu kaucji, złożonej na

---

71)

NA FALI.

Przez

Marję Rodziewiczównę.

(Dalszy ciąg.)

— Mam tego dosyć! — krzyknęła. — Mam dosyć wstydu i upokorzenia. Patrzeć na twą rozpacz po kochance, ja, żona uczciwa! Miałam litość dla ciebie, chciałam oszczędzić, gdy sobie precz poszła! Ale ona cię jeszcze opętała, żebyś nieobecną opłakiwał. Postawiła się w roli ofiary mojej, ta, twój ideał. No, to masz, zobacz, jaki on ten—ideał. Przeczytaj, czem byłeś dla niej, głupcze! Dowiedz się prawdy wreszcie, może cię to opamięta. Masz, to jej listy do Gustawa z czasów, gdyście grali ten teatr... cha, cha! Zapłaciłam za te listy tysiącem, daję ci darmo!

Rzuciła na biuro paczkę zmiętych kopert i wyszła, śmiejąc się brutalnie.

Józef, oszołomiony potokiem słów, spojrzał na pismo. Tak, to Pepi pisała.

Wstręt miał do otwierania cudzych korespondencyj, ale ta snać już publiczną była.

Coś go przecie wstrzymywało. Przeczucie nowej niedoli i zawodu. Z ręką na papierze, poszedł myślą w te czasy, zali cień jaki mógł być podejrzenia, fałszu? Nie, te czasy do niego należały, jego były wyłącznym skarbem. Spojrzał tedy na datę, ale tej nie było; bileciki, kreślone naprędce na eleganckim, wonnym papierze. I zapach ten znał, zwykłych Pepi perfum.

Już czytał; pierwszy obojętnie, drugi już z rozbudzonem zajęciem, trzeci z gorączką w oczach.

Litery występowały mu krwawo z papieru, przybierały formy figurynek dziwacznych, skaczących, podrygujących, śmiejących się na całe gardło.

I czemu się śmiać nie miały; opisywały przecie rzecz wesołą, romansik, dzieje bardzo gorącego serca swawolnej dziewczyny, jej namiętne okrzyki, pieszczotliwe wezwania, miłosne szepty i upojenia. Przytem mówiły o jej bojaźni, by się to nie odkryło, o rozdrażnieniu, że jej inni przeszkadzają, nudzą, gniewają, a ona to znosić musi, byle mieć spokój!

Józef jeszcze oczom nie wierzył, nie, to nie jego czasy. Aż nagle w czwartym liście nazwisko swe ujrzał i przeczytał przecie zdanie Pepi o sobie:

„Tylko mi nie dokuczać Renim, nie robić scen zazdrości, nie myśleć, Bóg wie, czego! Doprawdy lubię dzieciaka, taki młody, naiwny, zabawny, tyle w nim towarzyskich zalet. Któżby mi teatr urządzał, któżby drobne interesy załatwiał; pasowałam go tedy sobie na adjutanta przez tę zimę! Czy się kocha, no, tak, trochę, pisze mi ody, z których ostatnią załączam, gra na skrzypcach, śpiewa. Zupełnie zresztą przyzwoity, a taki zabawny w swej nieśmiałości. Dziwna rzecz, marzycielstwo jego i mnie upaja, słuchając gry, lub rozmowy i ja marzę, o kim? wiesz dobrze! Przyjdź dzisiaj, trzy dni nie widzieliśmy się, opowiem o Renim resztę, aby, jak zwykle, nie było między nami tajemnicy."

Bardzo już dalekim był teraz Józef od tego obrazu. Nie zapłakał, nie desperował, nie pędził szukać w samotności ulgi.

List powoli odłożył i dalszych już nie brał do rąk, tylko w nie się wpatrzył i dziwił się, że ich porachować nie może. Dwoiły się, troiły, napełniały całe ogromne biuro, spadały na podłogę, wirowały w powietrzu.

W ustach czuł smak atramentu, w uszach huk maszyn jakichś, wreszcie zdało mu się, że sam jest maszyną, z której pas zsunięto, a ona rozpędem jeszcze idzie, coraz wolniej, wolniej, wreszcie stanęła.

Chwilowej doznał ulgi.

— To reszta! Być więcej nic nie może! Odpocznę—wyszeptał, nie poznając własnego głosu.

Znowu listy ujrzał i poczerwieniał ze wstydu.

— Żebym ja sam je czytał tylko, żebym ja jeden ją poznał, ale tamci, tamci!

Prędko, gorączkowo zebrał te dokumenty, włożył do pieca, podpalił, poczekał aż spopielały.

Teraz z pamięci ludzkiej ulecą, zatarte nowemi skandalikami, nikt po nim ich nie dostanie, a on zachowa w pamięci zawsze świeżą—pamiątkę ostatnią po Pepi...

Nazajutrz Józef już nie poszedł do roboty.

Leżał ciężko chory i, majacząc w gorączce, powtarzał powolnie wciąż tę samą skargę:

— Com ja ci zawinił, żeś mnie zabiła? Com ja ci zawinił?

Pani Liza łamała ręce w rozpaczy, szlochała bezustanku, napełniała dom lamentem.

Skargę tę stosowała do siebie!

(Dalszy ciąg nastąpi.)

dostawę cementu „Grodziec"; 10) przedstawienie głównego inżeniera w sprawie wydania pieniężnego forszusu przedsiębiorcy p. Krzanowskiemu; 11) zdanie sprawy o cegle, dostarczonej przez dostawcę p. Małachowskiego na ulicę Gęsią; 12) odczytanie reskryptów władzy wyższej; 13) przedstawienie w sprawie drobnych wydatków kancelarji komitetu; 14) przedstawienie rachunków bieżących; 15) raport w sprawie rachunków, warunkowo przez izbę obrachunkową zatwierdzonych; 16) przedstawienie głównego inżeniera budowy w sprawie wydelegowania komisji technicznej do przyjęcia kanałów gotowych. Początek posiedzenia o godz. 7½ wieczorem.

= Posiedzenie Towarzystwa farmaceutycznego odbędzie się d. 2 go b. m., w lokalu własnym na Kanonji, o godzinie 7-ej wieczorem. Porządek dzienny zawiera: 1) odczytanie protokułu z ostatniego posiedzenia; 2) odczytanie poprawionego projektu kasy pomocy i przezorności, oraz dyskusja nad nim i 3) drobne wiadomości z dziedziny farmacji.

= W niedzielę, d. 4-go grudnia r. b., o godz. 12-ej w południe, w sali tutejszego magistratu, odbędzie się posiedzenie wyborcze ogólnego zebrania członków warszawskiej archikonfraternji literackiej.

= Dziś, o godz. 8-ej wieczorem, w lokalu Towarzystwa przemysłu i handlu, odbędzie się posiedzenie delegacji, wybranej do opracowania projektu „schroniska dla rzemieślników."

= Dziś odbędzie się ogólne nadzwyczajne zebranie akcjonarjuszów warszawskiego Towarzystwa oczyszczania i sprzedaży spirytusu. Porządek dzienny obejmuje: odczytanie sprawozdania zarządu i bilansu; odczytanie sprawozdania komisji rewizyjnej; zatwierdzenie bilansu; odczytanie budżetu i planu działań na rok przyszły oraz wniosków zarządu; zatwierdzenie budżetu i planu działań z upoważnieniem zarządu do wydatkowania w granicach budżetu; zatwierdzenie wniosków; wybór dwóch dyrektorów i dwóch zastępców; wybór komisji rewizyjnej.

= P. dyrektor kancelarji J. E. Jenerał-Gubernatora zmienił obecnie godziny przyjęcia interesantów, a mianowicie przyjmuje w pałacu namiestnikowskim we wtorki, czwartki i soboty od godz. 1-ej do 2-ej po południu, a nie jak dawniej od 12-ej do 3-ej.

= *Warsz. Gub. Wiedom.* donoszą o następujących zmianach służbowych: pomocnik naczelnika pow. skierniewickiego, p. Aleksander Marynicz otrzymał na własne żądanie dymisję, a na jego miejsce został mianowany b. sędzia pokoju Aleksander Rammowski; sekretarzem warszawskiego rządu gubernjalnego zanominowano p. Jakóba Markowskiego; inspektorem podatkowym 6-go rewiru gubernji warszawskiej p. Włodzimierza Kłopotowicza; burmistrze: Grójca Seweryn Suchodolski i Nowo-Mińska Zawarzin zostali przeniesieni jeden na miejsce drugiego.

= Na stanowisko czasowego prezesa komisji konskrypcyjnej powołany został w tych dniach pułkownik ks. Jaszwil.

= P. Józef Lipiński, sekretarz główny dyrekcji Towarzystwa kredytowego m. Warszawy, po przesłużeniu 20-tu lat w Towarzystwie, z dniem dzisiejszym opuszcza zajmowane stanowisko z powodu zajęć na polu przemysłu i handlu, które nie pozwalają mu wyłącznie oddawać się pracy biurowej. Na wakującą posadę sekretarzem głównym mianowany został p. Antoni Ślósarki, magister nauk przyrodzonych. Nadto nominacje otrzymali: sekretarz dyrekcji p. Stanisław Bagniewski na posadę zarządzającego sekcją egzekucyjną, w której koncentrują się subhastacje domów, i p. Szymon Zewald na posadę pomocnika zarządzającego wspomnioną sekcją. Dotychczasowy adjunkt, p. Walerjan Biernacki, mianowany został sekretarzem dyrekcji, a urzędnik kancelarji, p. Konstanty Olsztyński, adjunktem. Na wakującą posadę po p. Olsztyńskim przyjęty został b. urzędnik kolei terespolskiej, p. Aleksander Drzewiecki.

= Radca tajny Serebriakow przyjechał z Wiednia.—Gubernator kielecki r. t. Iwanienko przyjechał do Warszawy.—Generalny superintendent kościołów ewangelicko-reformowanych wileńskiego okręgu Głowacki wyjechał do Wilna.

= U ogrodników.

Wczorajsze zebranie zagaił prezes Aleksandrowicz od zawiadomienia członków, że fundusze Towarzystwa powiększyły się o 1,000 rs., dzięki zapisowi zmarłego przed kilku miesiącami ś. p. Aleksandra Popławskiego, emeryta.

W dalszym ciągu przewodniczący poświęcił kilka słów pamięci ofiarodawcy.

Nieboszczyk, z zawodu prawnik, wyszedłszy do emerytury, z wielkiem zamiłowaniem oddał się ogrodownictwu, informując się w tym względzie u nestora ogrodników, zasłużonego Czepińskiego.

Miłując instytucję, której od założenia był członkiem, a umierając w stanie bezżennym, przekazał dla niej 1,000 rs., a nadto 3,000 rs. dla schronienia nauczycielek i 1,000 rs. na instytut moralnie zaniedbanych dzieci.

Legat dla Towarzystwa ogrodniczego przeznacza ś. p. Popławski na powiększenie zbiorów instytucji, lecz nie krępując jej w tym względzie, zostawia szafunek sumy uznaniu Zarządu.

Realizacja zapisu, jak powiadomił przewodniczący, nastąpi za kilka miesięcy.

Po przypomnieniu, że dziś, we czwartek, w lokalu Towarzystwa, o godz. 12-ej w południe, odbędzie się licytacja drzewek owocowych, podzielonych na trzy partje, prezes Aleksandrowicz zawiadomił członków o nowej serji pogadanek, jaka nastąpi zaraz po ukończeniu podobnych pogadanek, prowadzonych przez p. Edmunda Jankowskiego.

Nową serję z dziedziny warzywnictwa rozpocznie p. Józef Kaczyński.

Pogadanki będą dwa razy tygodniowo, a mianowicie we wtorki i piątki, o godz. 7 ej wieczorem.

Z kolei porządku dziennego odczytano dwa pytania, wyjęte ze skrzynki, w tym celu w lokalu Towarzystwa zaprowadzonej.

Pierwsze z tych pytań okazało się prawie... humorystycznem, a mianowicie: „czy mole, niszczące futra, mogą służyć za nawóz dla roślin doniczkowych?"

Zarząd objaśnia pytającego, że doświadczeń z molami w tym względzie nikt nie mógł robić i chybaby osoba zainteresowana zechciała nadesłać jakiś funt drobniutkich szkodników dla zrobienia próby...

Drugie pytanie dotyczyło, jak należy hodować azalje w pokoju.

Odpowiadający w tym przedmiocie p. Hoser (syn) wyjaśnia, że w ogóle azalja trudno się daje w pokoju hodować, gorzej nawet, aniżeli kamelja.

Najlepiej podczas lata odesłać doniczki z azaljami na przechowanie do zakładów ogrodniczych.

Po raz pierwszy z dłuższą pogadanką, wypełniającą większą część zebrania, wystąpił p. Nowiński, właściciel ogrodu na prowincji, stale na posiedzenia ogrodnicze przyjeżdżający.

Była to pogadanka o pszczołach, poczerpnięta z wielu dzieł przyrodników, gdyż mówca wciąż cytował mnóstwo tekstów, co nawet, wskutek przeładowania, zaciemniało rzecz samą.

O stosunku pszczół do ogrodownictwa, a w szczególności do owoców, mówca jak najmniej powiedział.

Oprócz bogatej kolekcji chryzantemów (jastrunów), pochodzących od braci Kaczyńskich, p. Jankowski ze swego Jankowa dostarczył większą kolekcję owoców.

Z pośród wielu odmian zwracały uwagę gruszki: duanny, komisówki, marszałkówki i bery; z jabłek: glogerówki, rajewskie, cytrynowe, renety itp.

O jastrunach powiedział słów kilka p. Szanior, przypominając zeszłoroczną wystawę tych roślin.

Od tej pory w hodowli jastrunów znów jest postęp i na przyszły rok będzie można urządzić drugą wystawę.

Losowanie owoców i kwiatów zakończyło sesję.

= Statua.

Wskutek obiegających pogłosek, jakoby statua Chrystusa dźwigającego krzyż, zdobiąca front kościoła św. Krzyża, zagrożona była zniszczeniem, zarząd wspomnionej świątyni wyjaśnia, co następuje:

Statua, jak obecnie, znajduje się w dobrym stanie i, jak na teraz przynajmniej, wszelkie obawy zniszczenia są płonne.

Według opinji twórcy figury, p. Pruszyńskiego, chociaż materjał, z którego statua została zrobiona, t. j. cement, nie przedstawia gwarancji długotrwałości, ustawiczna jednak konserwacja może zachować jeszcze na pewien czas to piękne dzieło dłuta.

= Cicha filantropka.

Od pięciu lat na ręce znanego chirurga, profesora K., wpływała corocznie suma 750 rs., z których 500 rs. szło na opłacenie wpisów studentów uniwersytetu, a 250 rs. dla uczniów gimnazjów.

Pośredniczący w rozdawnictwie tego funduszu profesor był zobowiązany do ścisłej tajemnicy co do nazwiska nieznanego filantropa.

Pewnego razu wdzięczna młodzież ułożyła nawet rodzaj dziękczynnego adresu.

Obecnie, gdy szlachetna ofiarodawczyni nie żyje, wyjawienie nazwiska staje się możliwem.

Była to zmarła nocy wczorajszej ś. p. hrabina Tyszkiewiczowa, osoba znana z wielkiej ofiarności na polu dobroczynnem, trzymająca się ściśle ewangelicznej zasady: „niech niewie lewica, co czyni prawica".

Przed pięcioma laty profesor K. dopełniał operacji na chorej hr. T., wdzięczna przeto pacjentka postanowiła od tej pory corocznie składać 750 rs. dla niezamożnej uczącej się młodzieży.

Cześć pamięci zacnej matrony!

= Gość.

W dniu wczorajszym, w przejeździe do Kamieńca Podolskiego, bawił w Warszawie pułkownik wojsk hiszpańskich don Juan Verdano.

Jest on ożeniony z p. Julją z Wroczyńskich, córką obywatelstwa z gub. podolskiej.

Państwo V. odbywają podróż w celu odwiedzenia rodziny.

= Okólnik.

W tych dniach, jak informuje *Tydzień piotrkowski*, wszyscy naczelnicy powiatów gubernji piotrkowskiej oraz policmajstrowie miast Łodzi i Piotrkowa otrzymali okólnik p. gubernatora piotrkowskiego, w którym zalecono, ażeby w ciągu miesiąca, t. j. od d. 13-go grudnia r. b. do d. 13-go stycznia r. p., dokonane były egzaminy wszystkich specjalistów, pracujących w fabrykach i zakładach przemysłowych, z umiejętności władania językiem russkim lub polskim.

Listy osób egzaminowanych mają być przedstawione władzom gubernjalnym najpóźniej do d. 13-go stycznia r. p.

= Zatory.

W dniu wczorajszym nadeszła wiadomość, iż powyżej Czerska na Wiśle tworzą się zatory.

Zamarznięcie rzeki w tem miejscu spodziewane jest lada chwila.

= Wstrzymanie rąbania lasu.

Wileński komitet ochrony lasów wstrzymał rąbanie lasu w majątku Kozłowskie-Miedniki, własności pani Elżbiety Komar.

Rozporządzenie to obowiązuje aż do chwili przedstawienia komitetowi prawidłowego planu gospodarstwa leśnego.

= Z podwiązki.

W mieszkaniu pp. K., zamieszkałych przy ul. Wspólnej, zdarzył się smutny wypadek.

Czteroletni chłopczyk włożył do buzi maszynkę od podwiązki gumowej, której sprężyna ścisnęła język dziecka tak silnie, iż chłopczyna wydał krzyk przeraźliwy.

Zaalarmowani rodzice pośpieszyli do dziecka, a pan K., widząc, iż dziecko ma w buzi podwiązkę, i sądząc, iż maszynka wpadła do przełyku, szarpnął silnie i wyrwał gumę.

Dziecko z bólu straciło przytomność.

Wezwany lekarz zatamował krew i przywrócił dziecko do przytomności.

Po opatrzeniu rany okazało się, iż język, skutkiem silnego szarpnięcia podwiązką, rozdarty został w osadzie.

Dziecko utraciło mowę.

= Zatrute cukierki.

Nocy wczorajszej w mieszkaniu pp. Zientarskich przy ul. Długiej, zachorowało dwoje dzieci, chłopczyk i dziewczynka.

Jednakie symptomy choroby wykazywały otrucie.

Jakoż przekonano się, iż dzieci spożyły wieczorem figurki cukrowe, przywiezione im w prezencie przez wuja z zagranicy.

Farba zabarwiająca cukier, zawierała widocznie trujące pierwiastki.

Dzięki śpiesznej i energicznej pomocy lekarskiej, niebezpieczeństwo usunięto.

= Oszustwo.

Przybyły do Warszawy z Lubartowa Jan Pawlicki, starał się umieścić w fabryce w charakterze inkasenta, lub dozorcy i gotów był złożyć kilkusetrublową kaucję.

Błądził tu i owdzie, aż wreszcie zapoznał się w szynku Kaszyńskiego na Pelcowiźnie z jakiemś indywiduum, mianującem się Ludwikiem Wolfem.

Ten ostatni zaprowadził Pawlickiego do warsztatów kolei terespolskiej, obiecując, iż tam otrzyma posadę, na którą potrzeba 500 rs.

Łatwowierny człowiek spotkał przed warsztatami kogoś, który Wolfa nazywał panem naczelnikiem.

Ostatecznie z owym naczelnikiem tranzakcję w szynkowni zawarto.

Pawlicki na szczęście nie miał więcej jak 200 rs., resztę bowiem pieniędzy pożyczył szwagrowi.

Naturalnie, oszuści, zadowolniwszy się 200 rs., zniknęli bez wieści.

= Zawalenie się kanału.

Wczoraj na ul. Furmańskiej naprzeciw domu pod № 7-ym zawalił się kanał miejski.

Przejazd, do czasu naprawy ulicy, wstrzymano.

= Zaczadzenie.

Zamieszkały przy ul. Krakowskie Przedmieście pod № 11-ym Bazyli Zarudański, napaliwszy w piecu węglem kamiennym, zagorzał.

Z. odwieziono do szpitala św. Rocha.

= Pożary pod miastem.

W Michałówku, w gm. Jabłonna, w ciągu jednej doby wynikły dwa pożary.

Pierwszy zniszczył zabudowania Joska Szpechta, ubezpieczone na 660 rs., drugi zaś dom i stodoły Jonasza Süssmana, zaasekurowane na 2,270 rs.

NOTATNIK TERMINOWY.

— Biuro zarządu Towarzystwa akcyjnego fabryki cukru „Czersk" rozpoczęło już wypłacać dywidendę za rok 1891/2 od swoich akcyj.

— D. 2-go grudnia, o godz. 9 ej zrana, w b. barakach rokruckich na Pradze, stawić się mają do superrewizji popisowi, nie korzystający z ulg, którzy wyciągnęli w r. b. losy z №№ od 1301—1540-go włącznie; d. 5-go grudnia stawić się mają do superrewizji popisowi z losami od № 1541—1780-go.

— Do d. 2-go grudnia komitet fundacji Karoliny i Janusza Roztworowskich dla ubogich ociemniałych przyjmować będzie podania od osób niewidzących, ubiegających się o jedno z 80-iu wsparć po rs. 30 (o ile możności, 40-tu mężczyznom i 40-tu kobietom). Wsparcia wypłacone będą d. 28-go stycznia r. p. Przed złożeniem podań petenci winni się udać do instytutu oftalmicznego dla sprawdzenia stanu ich wzroku.

— D. 2-go grudnia, o godz. 8-ej wieczorem, w głównem biurze budowy wodociągów i kanalizacji przy ulicy Królewskiej pod № 41-ym, odbędzie się posiedzenie członków komitetu budowy kanalizacji i wodociągów.

— D. 2-go grudnia, o godz. 11-ej przed południem, w sali licytacyjnej magistratu warszawskiego, odbędzie się licytacja na odnowienie i naprawę lokalu wydziału śledczego policji w gmachu kancelarji oberpolicmajstra od rs. 807 kop. 39; wadjum rs. 81.

NEKROLOGJA.



Ś. P.

Helena z Kołyszków
HRABINA TYSZKIEWICZOWA,

opatrzona św. Sakramentami, po długich cierpieniach, zasnęła w Bogu dnia 30-go listopada 1892 r. Msze święte za spokój jej duszy przy zwłokach odbywać się będą codziennie od czwartku, o godz. **10-ej** i **11-ej** zrana, w mieszkaniu przy ulicy Jerozolimskiej № 68. Wyprowadzenie zwłok na cmentarz powązkowski do grobu familijnego nastąpi w sobotę, dnia 3-go grudnia r. b., o godzinie **11-ej i pół** przed poł., po nabożeństwie żałobnem, na który to smutny obrzęd zapraszają pozostali w nieutulonym żalu synowie, córka, zięć i wnuki, krewnych, przyjaciół i znajomych. 3—4432

B. p. STAŚ,

ukochany synek adwokata przysięgłego Adama i Felicji z Goldenringów **PERL**, po krótkich lecz ciężkich cierpieniach, powiększył grono aniołków dnia 30-go listopada r. b., przeżywszy lat 5. W nieutulonym żalu pozostali rodzice zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok z domu przy ulicy Przechodniej № 5, we czwartek, to jest dnia 1-go grudnia, o godzinie **1-ej** z południa na cmentarz wyznania mojżeszowego. —4427—

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

(Korespondencje specjalne *Kurjera warszawskiego*.)

Wiedeń, 28-go listopada.

Niebywałe rzeczy, w listopadzie tutaj—5 i 6 R., więc chyba w zamian za to, bo i to czasem tu bywa, będziemy w styczniu w Praterze zbierać fjołki. Tymczasem otwarto sześć ogrzewalni, w których o godz. 2-ej po poł. (dlatego o 2-ej, żeby nie przychodzili robotnicy mający zarobek) rozdają czarki zupy grochowej i chleb. Natłok jest olbrzymi, głównie kobiet i dzieci ledwo odzianych, wychudłych i przeziębłych. Ogrzewalnie te są dziełem dobrowolnej dobroczynności, ale one nie wystarczają. Jest to straszna rzecz ten stek nędzy, głodu, chorób w miljonowem mieście, wobec czego urządzenia istniejące są albo bezsilne, albo bezczynne, albo obojętne.

Towarzystwo narciarskie zawiązano. Norweski bar. Wedell wyłożył, że ten sport arcypraktyczny urodził się 20 lat temu w okręgu Telemarken. „Ski" są tam ogólnym środkiem lokomocji; w Christianji i innych miastach odbywają się coroczne wyścigi nartowe ze skokami z wysokości 20—25 metrów. Założyciele towarzystwa objaśnili, że sport ten szerzy się już od dwóch lat w krajach alpejskich; w Styrji jest już kilka towarzystw, które połączyły się w centralny związek okręgu Semmering. Korpus oficerski pułku kolejowego odbywa od dwóch lat ćwiczenia nartowe; do akademji wojskowej w W. Neustadt przeznaczono oficera Müllera na nauczyciela narciarstwa. „Ski" jest to szyna drewniana, szeroka 10 cm., gruba 2—3 cm., długa 1·5 do 2·25 m. na przodzie, jak dziób, w górę zakrzywiona. Przymocowywa się ją jak łyżwę do stopy; kij alpejski służy do wstrzymywania pędu z góry. Sport ten wymaga dobrej wprawy i zręczności, inaczej może być niebezpiecznym. Wprawni pędzą, jak wiatr.

Nowość w „Deutsches Volkstheater". Ganghofer, wyborny feljetonista i obrazkarz, autor kilku już dosyć kasowych sztuk, przedstawia w dramacie „Auf der Hoche" — „Byle wyżej" — nieuczciwego, a nawet zbrodniczego człowieka, który za pomocą niegodziwych środków zdobywa pozycję spólnika fabrykanta, oraz ma zdobyć jego córkę. Trzyma on w swojem ręku fabrykanta przez to, że wykrył jego tajemnicę: bezprawne przywłaszczenie sobie cudzego wynalazku. Temat ten daje sposobność do wprowadzenia scen ludowych, strejku robotników itp., lecz są one tylko tłem dla walki charakterów, mającej jedynie etyczną nie społeczną doniosłość. Gonghofer chciał zapalić świeczkę weryzmowu, a że to nie jest jego rodzaj, więc przesadził. Bohater strąca na scenie z balkonu do rzeki dawną kochankę i udaje się na zaręczyny. Podczas uroczystości szarpie go sumienie i ukazuje mu się duch zamordowanej; widzi go także i publiczność, co w scenie na wskroś nowożytnej wcale nie robi tragicznego wrażenia, chybia celu.

Bohater, tknięty apopleksją, pada nieżywy; ponieważ zaś aktor Weisse, zresztą bardzo inteligentny, chciał paść werystycznie na wznak, więc przytem złamał żebro. Sztuka ma wiele ruchu, ale jest grubą robotą, jakby ze starej właśnie, melodramatycznej szkoły. Publiczność okazała niesmak; powtórzenia nastąpią aż Weissemu żebro się zrośnie, albo inny aktor go zastąpi.

Towarzystwo literackie „Iduna" wprowadziło na swoich zebraniach przedstawienia czytane; na scenie każdą rolę wybranej sztuki czyta kto inny. Jest to wyborna zabawa.

Akcje towarzystwa wydawniczego *Extrablatt* będą niebawem emitowane.

Pod tytułem „rysunki bez szminki" wydał Baumbach niby zwierciadło Wiednia i wiedeńczyków. Sylwetki epigramatyczne są dosyć banalne, ale jest ich 3,000, zwłaszcza cała armja prasy i jej ciury, więc książka pójdzie.

Na utrzymanie szkoły czeskiej, utworzonej w Wiedniu przez towarzystwo „Komensky", ofiarował cesarz złr. 500, cesarzowa i arcks. Karol Ludwik po złr. 100.

Obaj Straussowie dyrygowali wczoraj na koncercie specjalnej kapeli Edwarda swoje nowe walce: Johann: „Bajkę wschodnią", Edward: „Najlepszy record" — cała sala podskakiwała; karnawał otrzymał swe hasła.

Stowarzyszenie amerykańskich szkół rolniczych *(Association of American Agricultural Colleges and Experiment Stations)* wezwało znanego botanika, dra Ignacego Szyszyłowicza, dawniej kustosza w muzeum dworskiem w Wiedniu, obecnie profesora wyższej szkoły rolniczej w Dublanach, do współudziału w specjalnym komitecie, który między innemi wydaje na wystawę kolumbową album z portretami wybitnych europejskich przyrodników.

A.

✻

Paryż 28-go listopada.

Komentują tu w sposób energiczny decyzję, powziętą przez ministra sprawiedliwości po długich wahaniach i sprzecznych oświadczeniach, zabraniającą lekarskich oględzin ciała zmarłego bar. Reinacha. Ktoś usprawiedliwiał tę decyzję obawą drażnienia uczuć religijnych żydów, których poglądy mają się sprzeciwiać autopsji; na to jednak istnieje kategoryczna odpowiedź w rozumnych wyrazach nadrabina Zadoc-Kahna, który oświadczył, że w przepisach izraelskich autopsja nie jest ani wzbronioną, ani dozwoloną, ponieważ w czasach, gdy były pisane, o niej nikt nic nie wiedział, że nie można jej uważać za shańbienie trupa, które rzeczywiście jest surowo zakazane, że wreszcie, gdyby nawet jakieś względy się temu sprzeciwiały, to powinny one ustąpić przed wymaganiami sprawiedliwości.

Decyzję więc rządu biorą za niechęć wykrycia prawdy; opowiadają też uparcie, że Arton za swojej niedawnej bytności w Paryżu odprzedał wszystkim dawniej przekupionym deputowanym wystawione przez nich wówczas bar. Reinachowi kwity za grube pieniądze, że ukrywał się w Paryżu i opuścił miasto pod stałą opieką jednej z głośno obwinianych i głośno się usprawiedliwiających znakomitości parlamentarnych. Tego twierdzenia nawet nie ogłoszono nigdzie publicznie; krąży ono z ust do ust, a ja *relata refero*. .

Gruchnęła też pogłoska, że stary Lesseps umarł nagle; prawda, że okazało się to bajką, ale kto wie, czy nie odbiło się w tej bajce najlepsze życzenie, jakie mu teraz złożyć można. Zbankrutowani akcjonarjusze przeklinają go; w ich też interesie „Rappel" przypomina, iż budowle, zaczęte roboty, surowe materjały nagromadzone w magazynach przedsiębiorstwa, stanowią wartość 500 milj. fr. i że należy zawczasu zapobiedz, aby rzeczpospolita Kolumbja, według paragrafów koncesjij, nie zabrała ich na własność w ostatnim terminie d. 28-go lutego 1893-go r.

Tymczasem inne interesy kolosalne nie wstrzymują się w swoim biegu: Rotszyldowie krzątają się około założenia syndykatu cynkowego.

Ze świata finansowego jeszcze jedna notatka: bar. Maurycy Hirsch na polowaniu zranił się w rękę dość ciężko wskutek rozsadzenia lufy strzelby.

Od całego tego galimatjasu dziwnie mile odbija odsłonięcie popiersia Teodora de Banville, poety wesela i radości, autora dobrze znanego u nas „Pocałunku", który znów zaczęto grać w Komedji francuskiej. Skromny pomniczek, będący wspólnem dziełem rzeźbiarza Roulleau i architekta Courtois Suffit, ustawiono w ogrodzie luksemburskim, w dzielnicy łacińskiej, o dwa kroki od fontanny Marji Medycejskiej, w miejscu, gdzie niebawem stanie też biust Baudelavie'a i z którego chcą zrobić „kącik poetów". Otoczyli go nieliczni literaci, jak: Zola, Claretie, Silvestre, Bergerat, wydawca Charpentier i wysłuchali pełnej uczucia mowy Franciszka Coppée ze skupieniem. Po nim poeta-idealista Catulle Mendès i symbolista Jan Richepin odczytali bardzo ładne wiersze na cześć zmarłego poety, a dziś już pomnik jego dostępny jest dla publiczności.

W restauracji Corazzy w Palais-Royal Towarzystwo głuchoniemych obchodziło wspaniałym bankietem 180-tą rocznicę urodzin księdza de l'Epée, który tyle dla nich uczynił. Okazało się, że w tym kraju zrobiono wszystko, aby ich wyłączenie z towarzystwa ludzi żyjących złagodzić: są oni urzędnikami, nauczycielami, w zakładach głuchoniemych otrzymują ordery, wczoraj mówili mimiczne mowy, a jeden nawet, Gaillard, wygestykulował sonet swojej kompozycji na cześć ks. de l'Epée. *K.*

✻

Rzym, 27-go listopada.

Wczoraj, o godz. 8-ej wieczorem, zszedł z tego świata minister marynarki, admirał Szymon Pacoret de Saint-Bon, urodzony w Sabaudji w Chambéry d. 30-go marca r. 1828-go.

Rzeczywiście był to genjalny marynarz; on to wraz z Benedyktem Brinem, teraźniejszym ministrem spraw zagranicznych, postawił flotę włoską na pierwszorzędnej stopie, na jakiej się obecnie znajduje, i zaczął budować owe morskie olbrzymy, co, jak: „Duilio" i „Dandolo", dały hasło budowania podobnych kolosalnych okrętów przez inne mocarstwa.

Przeszedłszy wszystkie stopnie swojego zawodu, został po raz pierwszy ministrem marynarki od r. 1873—1876 w gabinecie Minghettiego, a margrabia di Rudini przywrócił mu tę tekę w r. 1890-ym. Zachował ją w następnym gabinecie Giolittiego, uważając się zawsze za technicznego, nie zaś politycznego ministra.

Ceniony przez obcych, jako najzdolniejszy marynarz obecnej epoki, miał on niezliczoną moc orderów, nadanych mu przez wszystkie rządy, od nader rzadkiego złotego medalu waleczności, którym go przyozdobił Wiktor Emanuel za to, iż w niefortunnej kampanji z r. 1866-go fregata, której Saint-Bon był kapitanem, sama jedna wtargnęła do portu Lissy pod ogniem dział austrjackich, aż do wielkiej wstęgi Legji honorowej, którą go obdarzył świeżo p. Carnot.

Śmierć admirała de Saint-Bon jest ogromną stratą dla Włoch. Był to przytem człowiek rzadkiej uczciwości, szlachetności i starodawnych cnót rycerskich.

Zgon jego był zgonem chrześcjanina i zgasł opatrzony sakramentami, udzielonemi mu przez monsignora Mattei, prałata kościoła Panteonu.

Król, dwór, ministrowie, dostojnicy państwa i mnóstwo ludzi politycznych i przyjaciół zasięgali ustawicznie wiadomości o jego zdrowiu podczas krótkiej a gwałtownej choroby. Pogrzeb jego odbędzie się zapewne jutro. *D.*

✻

Chicago, 10-go listopada.

W dniu 8-ym b. m. odbyły się wybory na całym jednocześnie obszarze Stanów Zjednoczonych. Obierano 444 elektorów, czyli wyborców 2-go stopnia, którzy ustanowią prezydenta i wice-prezydenta Unji amerykańskiej. Wybierano także nowych posłów do kongresu, a w stanie Illinois zarazem gubernatora, członków miejscowej legislatury i wyższych urzędników sądowych i administracyjnych.

Ulice miasta Chicago przedstawiały niezwykłe od rana ożywienie. Prawo stanowi, że każdy robotnik może oddalić się na dwie godziny ze swego warsztatu dla oddania głosu, a pracodawcy nie wolno mu za to nic wytrącać z dziennej płacy. Udział obywateli chicagoskich w głosowaniu był tak liczny, jak nigdy przedtem; rzucono bowiem około 250,000 wotów do urny wyborczej, co na ludność liczącą niespełna 1½ miljona, stanowi nader znaczny stosunek.

Wieczorem, od zmroku do późnej nocy, ścisk był największy przed redakcjami gazet. Na przeciwległych domach rozwieszono wielkie białe płótna i na nich odbijały się, za pomocą latarni elektrycznych, telegramy, nadchodzące z różnych punktów kraju. Tłum witał radośnie okrzykami udzielane mu wiadomości, które dochodziły prędzej na ulicę, aniżeli do klubów lub hoteli. W wielu salach publicznych urządzono improwizowane stacje telegraficzne, a napływ do nich publiczności był nadzwyczajny, pomimo opłaty, wynoszącej pół dolara za wejście.

Już pomiędzy 9-tą a 10-tą wieczorem stało się widocznem, że stonnictwo demokrateczne zwycięży.

Obliczenia głosów, podawane w gazetach aż do rana, zamieniły domniemanie w pewność, i wbrew ogólnemu oczekiwaniu, dowiodły, że stronnictwo republikańskie odniosło zupełną i ciężką porażkę. Do tej chwili wiadomo, że wybrano demokratycznych elektorów 280, republikańskich tylko 129, co daje Clevelandowi stanowczą przewagę nad Harrisonem.

Przeto Grover Cleveland, ze stanu New-York, mąż przeznaczenia, jak go zwą poplecznicy, od przeciwników zaś przezwany wypchanym prorokiem, z powodu niezwykłej tuszy, zasiądzie ponownie w krześle waszyngtońskiego White House. Nadobna jego małżonka, o której wam dawniej pisałem, dzieląca ze swym mężem zasłużoną popularność, postawiła na swojem, mówiąc, że nie na to wyszła za pierwszego urzędnika swego kraju, aby tylko rok jeden zażywać słodyczy władzy. Wice-prezydentem zostanie p. Adlai Stephenson, ze Stanu Illinois. Urzędowanie obejmą ci panowie dopiero 1-go marca r. p. Zwyczaj chce, że w godzinę po ich przyjeździe dnia tego do Waschingtonu, poprzednicy ich, pp.: Harrison i Morton opuszczą stolicę.

Wogóle wybory i na inne urzędy wypadły na korzyść demokratów, którzy mają dziś zapewnioną większość 84 głosów w nowym kongresie. Obywatele Stanów Zjednoczonych oświadczyli w ten sposób, że dość mają protekcjonizmu *à la* Mackinley, że życzą sobie ukrócenia zmów monopolistów fabrycznych i kolejowych, że potępiają osłonę rządową, udzielaną nadużyciom kapitalizmu w ciągu długoletniej administracji stronnictwa republikańskiego, że wreszcie ufają nieskazitelnej prawości Clevelanda, iż zdoła położyć tamę wyzyskowi ludu roboczego, jaki się głównie praktykował przez sztuczne wywoływanie drożyzny pierwszych potrzeb życia.

Dla zagranicy rozpocznie się także era możliwych i racjonalnych tranzakcyj handlowych ze Stanami Zjednoczonemi, a do nawiązania stosunków nastręczy wyborną sposobność przyszłoroczna wystawa chicagoska.

Pomian.

Telegramy „Kurjera Warszawskiego".

Berlin 30-go listopada. (*Tel. Aj. p.*) — Ich Cesarskie Wysokości Wielki Książę Włodzimierz Aleksandrowicz wraz z Małżonką byli zrana z wizytą w Poczdamie, a następnie znajdowali się na śniadaniu u księcia Jana Alberta Meklembursko-Szweryńskiego. O godz. 7-ej wieczorem u cesarzowej odbędzie się wielki obiad, na który rozesłano 30 zaproszeń. O godz. 11-ej wieczorem Ich Cesarskie Wysokości wyjadą do Petersburga.

PRZESILENIE W WIEDNIU.

Wiedeń 30-go listopada. (*Tel. pr. K. W.*) — Hr. Kuehnburg dotąd jest ministrem. Młodoczesi będą głosować przeciw funduszowi dyspozycyjnemu. Lewica ma pretensję do Smolki, że pozwala antisemitom na łżenie lewicy.

Praga czeska 30-go listopada. (*Tel. pr. Kur. War.*) — *Politik* domaga się bezwarunkowo wskrzeszenia dawnej prawicy.

OBRADY BUDŻETOWE.

Berlin 30-go listopada. (*Tel. pryw. Kur. W.*) — Parlament rzeszy rozpoczął dzisiaj obrady nad budżetem. Przedstawiciel rządu oświadczył, iż rok bieżący da prawdopodobnie sześć miljonów deficytu. Kanclerz Caprivi przemawiał za nowemi podatkami.

PROCES AHLWARDTA.

Berlin 30-go listopada. (*Tel. pr. Kur. W.*) — Proces Ahlwardta toczył się dzisiaj dalej wobec tłumnego audytorjum. Główni świadkowie zeznawali przeciw Ahlwardtowi. Odczytane świadectwa najwyższych władz wojskowych pochwalają bezwzględnie karabiny Loewego.

PRZESILENIE WE FRANCJI.

Paryż 30-go listopada. (*Tel. pr. Kur. War.*) — Sytuację charakteryzuje walka sądów normalnych z ankietą parlamentarną, która chce naśladować konwent rewolucyjny i zagarnąć w swe ręce całą sprawę panamską.

Paryż 30-go listopada. (*Tel. pr. Kur. War.*) — Carnot uważa uroszczenia ankiety parlamentarnej za zgubne. Sądzi on, że nie należy przesadzać grozy położenia. Mogłoby to doprowadzić do powtórzenia się agitacji z r. 1889-go, która zagrażała bytowi rzeczypospolitej.

Paryż 30-go listopada. (*Tel. pr. Kur. War.*) — Brisson zajął się utworzeniem gabinetu. Prezesem tegoż zostanie wszakże Bourgeois, dzisiejszy minister oświaty (radykalista), ponieważ Brisson, jako zwolennik wolnego handlu, nie może reprezentować rządu wobec protekcjonistycznej większości izby i, jako prezes ankiety panamskiej, nie może przed ukończeniem prac jej przyjmować na siebie charakteru ministerjalnego. Ribot i Freycinet zostaną w nowym gabinecie.

Paryż 30-go listopada. (*Tel. Aj. półn.*) — Dopiero dziś zrana zaczął się Brisson starać o utworzenie gabinetu. Gazety potwierdzają, iż będzie on usiłował zapewnić sobie udział w rządzie niektórych z ustępujących ministrów, szczególniej zaś Ribota i Freycineta. Niektóre dzienniki sądzą, iż Brisson, utworzywszy nowy gabinet, zejdzie ze sceny i na prezydenta rady ministrów przedstawi Bourgeois'a.

Paryż 30-go listopada. (*Tel. pr. Kur. War.*) — Bourgeois ma objąć tekę spraw wewnętrznych, Karol Dupuy tekę oświaty, a Gerville-Reache handel. Brisson przyjmie może tekę sprawiedliwości.

Paryż 30-go listopada. (*Tel. pryw. Kur. War.*) — Dzienniki pochwalają jednomyślnie lojalność i niezłomny charakter Loubeta, a bez wyjątku potępiają Ricarda. *XIX Siècle* przepowiada, że nowy gabinet będzie posłusznym sługą „komisji 33-ch", która chce być rządem w rządzie. *Gaulois* twierdzi, że przyszły gabinet, wyszły z sytuacji wyjątkowej, będzie musiał użyć środków wyjątkowych, będzie to gabinet prawdziwie rewolucyjny. *Journal des Debats* powiada: „Ricardowi zawdzięczamy ciągle widowisko słabości, nierozumu i nieudolności w rządzie, który nim nie był."

INFLUENZA.

Berlin 30-go listopada. (*Tel. pr. Kur. W.*) — Zaczyna szerzyć się tutaj influenza.

CHOLERA.

Toruń 30-go listopada. (*Tel. prywo. K. W.*) — Wieści o cholerze, która wrzekomo pojawić się miała w Małem Czystem, coraz większe budzą wątpliwości, zwłaszcza, że wszyscy pacjenci, w liczbie 7, wyzdrowieli zupełnie, a choroba poza mieszkanie chałupnika Friedricha nie rozszerzyła się. Natomiast w Kijewie (kościelnym, a nie szlacheckim, jak początkowo sądzono) grasuje epidemja, chociaż dzięki niezmordowanej działalności władz i pilności sióstr miłosierdzia z Chełmna, niema obawy, iżby się dalej rozszerzyć miała. Znaczne straty ponosi mleczarnia kijewska, która przestała funkcjonować, a kilkanaście rodzin jest wskutek tego bez zajęcia i zarobku. Zarazę, jak się domyślają, przywiózł z sobą jakiś czeladnik rzeźniczy z Hamburga, który, wyzdrowiawszy tam z cholery, przybył do Chełmży za robotą, a gdy jej tam nie znalazł, przybył do Kijewa. Kordon, odosobniający Kijewo, utrzymuje policja ściśle, żywność bywa dowożoną.

Berlin 30-go listopada. (*Tel. pr. Kur. W.*) — Liczba ofiar zmarłych w Niemczech na cholerę wynosi, według tymczasowego urzędowego zestawienia, 8,575, zachorowało zaś w ogóle 19,647. Na sam Hamburg przypada 17,975 chorych, a 7,611 zmarłych.

Hamburg 30-go listopada. (*Tel. pr. K. W.*) — Senat zniósł przepisy, wydane z powodu cholery przeciw dowozom z Finlandji.

Waszyngton 30-go listopada. (*Tel. pr. Kur. War.*) — Komisja senatu wnosi projekt z powodu cholery wstrzymania na rok jeden całej immigracji europejskiej.

Berlin 30-go listopada. (*Tel. pr. Kur. War.*) — Były minister oświaty, hr. Zedlitz, ma zostać prezydentem Szląska.

Paryż 30-go listopada. (*Tel. Aj. półn.*) — *Le Journal* drukuje dokument, o którym powiada, iż jest kopją odnowionego traktatu przymierza potrójnego. Traktat w czwartym punkcie powiada, iż Austrja i Niemcy obowiązują się uznać stanowczo prawa i obecne położenie polityczne Rzymu, jako stolicy Włoch. Traktat przepisuje nadto obowiązki każdego ze sprzymierzonych. Na wypadek wojny między Niemcami i Rosją, Włochy mobilizują swoją armję na granicy francuskiej i wypowiadają Francji wojnę, gdyby ona stanęła po stronie Rosji. Jeśliby między Francją a Włochami wynikło starcie, wówczas Niemcy mają postąpić tak samo. Inne paragrafy mówią o przeobrażeniu, w razie niebezpieczeństwa, przymierza obronnego na przymierze zaczepne.

Paryż 30-go listopada. (*Tel. pryw. Kur. War.*) — *Journal officiel* pomieszcza dekret o wprowadzeniu w życie międzynarodowej konwencji z d. 14-go października 1890-go r., zawartej między Francją, Rosją, Niemcami, Austrją, Belgją, Luksemburgiem, Włochami, Holandją i Szwajcarją, a dotyczącej przewozu towarów drogami żelaznemi. (*Aj. półn.*)

Londyn 30-go listopada. (*Tel. pr. Kur. W.*) — Królowa zatwierdziła nominację generał majora sir Jerzego White'a na głównodowodzącego wojskami w Indjach, w miejsce lorda Robertsa, który podał się do dymisji. (*Aj. półn.*)

Sofja 30-go listopada. (*Tel. pr. Kur. War.*) — Bułgarski minister Naczewicz podał się do dymisji. Za powód tego kroku podają pomieszczony w *Gońcu filipopolskim* artykuł, w którym Naczewicz obwiniony został o intrygi przeciw partji liberalnej i Stambułowowi. (*Aj. półn.*)

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 30-go listopada. (*Telegram pryw. Kur. War.*) — Pomimo, iż przesilenie francuzkie ujemnie oddziaływa na giełdę i niedopuszcza do wzmocnienia tendencji, nie można powiedzieć, ażeby usposobienie giełdy było słabe. Obroty jednakże były bardzo ospałe i niewielkie. Ostatecznie usposobienie pozostało bez zmiany, a kursy nie wykazują wielkich różnic. Rynek rubli, które były w zaniedbaniu, nie doznał zmiany, inne wartości russkie również prawie bez różnic kursowych. Ruble w tranzakcjach końcomiesięcznych osiągały początkowo mar. 201—, a w chwili urzędowego zamknięcia obrad 200.75. W porównaniu z wczorajszemi kursami banknoty russkie w obu terminach pozostały bez zmiany. Warszawa krótkoterminowa lepiej o 10 fen., a krótki Petersburg o 15 fen., podczas gdy Petersburg długoterminowy gorzej o 20 fen. Przekazy na Wiedeń w obu terminach utrzymały kursy wczorajsze (krótkoterminowe 169.70, długie 168.70). Listy zastawne ziemskie podniosły się o 10 kop., listy likwidacyjne brano po 63.90; pożyczek wschodnich trzeciej emisji nie dotykano. Tak samo jak wczoraj notowano $4\frac{1}{2}\%$ listy zastawne russkie, 4% pożyczki russkie konsolidowane z r. 1880-go, 6% russkie renty złote z r. 1883-go i kupony celne. Więcej natomiast płacono za pożyczki premjowe russkie obu emisyj. Akcje kredytowe austrjackie obniżyły się o $\frac{1}{5}\%$. Dyskonto prywatne spadło o $\frac{1}{4}\%$ (2%). Żyto miało dziś tendencję cokolwiek słabszą i oddawane było taniej o 75 fen. w towarze gotowym i o 50 fen. w dostawowym.

Berlin 30-go listopada. (*Telegr. pryw. Kurjera Warsz.*) —

Bil. bank. rus. w tr. nat.	200.60	Akcje d. ż. w. wied.	—.—
Weksle na Warszawę	200.50	Akcje kredytowe	168.10
Wek. na Petersb. krót.	200.20	Wek. na Londyn kr.	—.—
Wek. na Petersb. dług.	199.40	„ „ dł.	—.—
Bil. ban. russk. na dost.	200.75	Żyto w tow. gotow.	133.—
Wschodnia poż. II em.	—.—	Żyto na wiosnę	134.—
Listy zast. serji I-ej	63.50		

Petersburg d. 29-go listopada. — Przekazy na Londyn 101.10. Pożyczki premjowe z r. 1864-go I-ej emisji 245.—. Pożyczki premjowe z r. 1866-go II-ej emisji 223.—. Półimperjały 8.10.

W drukarni *Kurjera warszawskiego*—Plac Teatralny Nr 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою Варшава 18 (30) Ноября 1892 г.
Redaktor Franciszek Olszewski.—Wydawcy: Wacław Szymanowski i Antoni Pietkiewicz (Adam Pług).